Nr. 96. OLSZTYN, na wtorek 15 sierpnia 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Wniebowz P. M.
Jutro: Rocha.
Pojutrze: Jacka.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 39 zach. 7 28.
Jutro „ „ 4 41 „ 7 26.
Pojutrze księ. ws. we dnie. „ 8 52.

W obronie

robotników polskich na obczyźnie, pisze »Wiarus« bochumski co niżej:

»Wiadomo, iż »blatty« niemieckie, można powiedzieć bez wyjątku, całą winę na bezrobocie i rozruchy w Herne starały się zwalić na Polaków, jakkolwiek nie było do tego żadnych słusznych podstaw. Nie dziwimy się wcale, gdy to czynią pisma liberalne, albo socyalistyczne, ale nie możemy pojąć, jak to gazety katolickie, gazety centrowe, pogodzić mogą ze swoim stanowiskiem.

Zaznaczyć nasamprzód należy, że nie ma najmniejszego dowodu na to, iż Polacy bezrobocie w Herne rozpoczęli, że oni byli do niego pobudką, a powtóre nie ma dowodu, że tylko Polacy brali udział w zaburzeniach, gdyż pomiędzy skazanymi za rozruchy w Herne znajdują się nietylko Polacy, lecz także Niemcy. Jeżeli jednak to jest prawdą, natenczas pytamy, jak śmie taka »Westfaelische Volkszeitung«, »Gelsenkirchener Zeitung« z Gelsenkirchen i »Tremonia« z Dortmundu twierdzić, że ostatnie rozruchy i bezrobocie w Herne urządzili młodzi polscy robotnicy?

Katolickie gazety niemieckie w obwodzie przemysłowym znają Polaków i przymilają im się, gdy ich potrzebują, ale gdy Polacy swoje zrobili, wtedy uderzają na Polaków porówno z liberałami i socyalistami. Jasne tego dowody mieliśmy właśnie w ostatnim czasie z okazyi znanych rozporządzeń językowych, oraz bezrobocia w Herne«.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy** chcą sojuszu z Francuzami w polityce kolonialnej. Przyznają, że na lądzie nie mogą żyć w zgodzie, bo Alzacya i Lotaryngia dwa narody dzieli, ale pomiędzy Francyą a Niemcami wiele jest interesów wspólnych w koloniach zamorskich. Niemcom chodzi o to, aby mogły wspólnie z Francyą występować przeciw uroszczeniom Anglików, którzy stają się coraz zuchwalszymi. Niektóre gazety francuskie są za tem, ale rząd francuski obawia się jeszcze opinii z kraju i z projektem takim nie występuje.

— Książę Henryk, brat cesarski, powraca z Chin do kraju. Powrotu jego spodziewają się dopiero w grudniu.

— Na granicy niemiecko-francuskiej dokonuje pomiarów geograficznych komisya, złożona z oficerów francuskich i niemieckich. Gazety niemieckie uważają to za dowód zbliżenia się Francyi do Niemiec. Dawniej byłoby to niemożliwe, ażeby oficerowie niemieccy i francuscy razem pracowali.

— Tegoroczny zjazd socyalistów niemieckich odbędzie się w dniu 9 października w sali Ballhof. Zarząd frakcyi socyalistycznej ogłasza już teraz tymczasowy porządek dzienny. Pomiędzy innemi ma przyjść pod obrady sprawa tak zwanego projektu „cuchthauzowego“, a oprócz tego wewnętrzne kwestye sporne w socyalizmie, które coraz więcej się mnożą i sprawiają rozdwojenie między towarzyszami.

— Pewna część socyalistów nie jest łaskawa, że socyaliści zawierają kompromisa z obywatelskiemi stronnictwami. I tak na ostatni kompromis przy wyborach do sejmu bawarskiego socyalistów z centrum, niektórzy głowacze socyalistyczni są wielce nie łaskawi. Stary Liebknecht w tej sprawie się rozpisał i zganił socyalistom bawarskim ten kompromis, z którego zyski tylko mieć będzie centrum. Nadto socyaliści łącząc się z obywatelskiemi partyami przy wyborach, odstępują od swych zasadniczych idei.

— Magistrat w Halli ogłasza, iż wiadomość o wybuchu w tem mieście tyfusu plamistego jest nieprawdziwą. Zaszło tylko kilka wypadków tyfusu zwyczajnego.

— W Berlinie odbędzie się w dniach 24 i 25 września b. r. międzynarodowy kongres w sprawie szczepienia ospy. Kongres zwołują wprawdzie przeciwnicy szczepienia ospy, lecz i zwolennicy tego są zaproszeni do współudziału. Chodzi mianowicie o rozstrzygnięcie pytania, czy nie należałoby znieść przymusowego szczepienia ospy, pozostawiając rodzicom swobodę co do postanowienia, czy dzieciom ich ma zostać zaszczepioną ospa, czy też nie.

— Dzienniki niemieckie łamią sobie wciąż głowę nad tem, co spowodowało cesarza, że obdarzył hr. Münstera tytułem książęcym. Do już podanych pogłosek przybywa dziś nowa. Otóż podobno zasługi ojca obecnego ambasadora niemieckiego w Paryżu, około wyniesienia w roku 1815 Hanoweru do rzędu królestw, spowodować miały cesarza Wilhelma, że tak zaszczytnie odznaczył hrabiego Münstera. Oto jedna więcej z bajek, które dziś obiegają po dziennikach. Najtrafniej pewnie oceniają odznaczenie ci, co przepowiadają, że oznacza ono bliskie ustąpienie księcia Münstera. Nie należy zapominać, że książę liczy już lat 79.

— Do Kiaoczau wyjeżdżają żony ustanowionych tamże urzędników i to na koszt państwa. Według „Berliner Tageblatu“ cesarz sam objawił życzenie, aby żony urzędników wyjechały do swych mężów.

— Cesarz Wilhelm rozmawiał przed kilku dniami w Kilonii z dwoma amerykańskimi pełnomocnikami wojskowymi i tak miał przy tem powiedzieć: „Dawniej silna niemiecka armia była główną podporą pokoju europejskiego. Dziś przyszłość narodów leży na morzu. Każde więc państwo musi czuwać nad tem, żeby miało tam silną flotę, by dostatecznie obronić się mogło. Jeżeli Niemcy powiększają swą flotę, to jeszcze nie zagrażają innym państwom. Bo im silniejsze będzie jakie państwo na morzu, tem więcej inne państwo namyślać się będzie, zanim je zaczepi. Powiększenie flot jest więc po prawdzie najlepszą konferencyą pokojową“. Gazety niemieckie zwracają uwagę na to, że słowa cesarskie mogą w Petersburgu w kołach rosyjskich zrobić wrażenie, bo są one niejako krytyką konferencyi pokojowej w Hadze.

— Za dyetami dla posłów parlamentarnych przemawia konserwatywno-hakatystyczna »Deusche Zeitung«. Jedyne to z pism konserwatywnych, które uznaje potrzebę przyznania posłom parlamentarnym odpowiedniego wynagrodzenia za czas zmudzony!

— Ze obrazę majestatu skazano w Bambergu niejakiego Grubera na pięć miesięcy więzienia.

— **Francya.** Od wtorku odbywają się tajne posiedzenia w sprawie Dreyfussa. Na posiedzeniach tych badają owe tajne dokumenta, na mocy których Dreyfuss został skazany. Tajność posiedzeń zachowują jak najściślej, tak, że w sali pozostali jedynie sędziowie, Dreyfuss i jego obrońcy. Nawet kapitan żandarmeryi, któremu polecono strzeżenie Dreyfussa, musiał wyjść z sali. Najpóźniej od poniedziałku rozpoczną się znów jawne posiedzenia, na których świadkowie będą przesłuchiwani. Najważniejsze będą zeznania jenerała Merciera i dawniejszego prezydenta Francyi Periera. Publiczność oczekuje też tych zeznań z wielką niecierpliwością. Jenerał Mercier jest ciągle najlepszej myśli i powiada, że niech sobie gadają, co chcą, ale Dreyfuss jest zdrajcą. To też na tego jenerała żydzi patrzeć wcale nie mogą. Tak samo nie podoba im się prezydent sądu wojennego, który teraz sądzi Dreyfussa. Powiadają o nim, że Dreyfussa w sądzie traktuje pogardliwie, że nie patrzy na niego, tylko tylko czasem wlepi w niego oczy, jakby chciał powiedzieć: Byłeś i jesteś zdrajcą!

— **Anglia.** Cesarz niemiecki ma się wybrać do Anglii. Gazety angielskie omawiają tę podróż i przywięzują do niej wielkie znaczenie polityczne. Jedna z gazet angielskich pisze nawet, że przy tej sposobności zostanie pomiędzy Niemcami a Anglią zawarte przymierze, aby wspólnie wystąpić przeciwko Rosyi w Chinach. — Gazety niemieckie odpowiadają, że to głupstwo, i dają gazetom angielskim radę, że powinny się dobrze namyśleć, zanim puszczą w świat taką wiadomość. Niemcy nie mają żadnego powodu, żeby występować przeciwko Rosyi, jakkolwiek Anglii bardzo by się to podobało.

— **Rzym.** Wedle nowszych doniesień Papież skutkiem ogromnych upałów zasłabł i popadł kilkakrotnie w omdlenie. Dla tego przywołano telegraficznie jego lekarza przybocznego dra Lapponi, który miał urlop i wyjechał na wypoczynek letni.

— **Turcya.** W Małej Azyi chcieli niemieccy przedsiębiorcy wybudować dłuższą linią kolejową, która miała służyć niemieckim celom handlowym. Sułtan turecki jednakże nie dał pozwolenia na wybudowanie tej kolei, zasłaniając się tem, że innym narodowościom nie byłaby ona na rękę. — Wysłał także rząd turecki kilku oficerów do francuzkich szkół wojskowych, chociaż to od pewnego czasu nie czynił, wysyłając swych oficerów na naukę do niemieckich wyższych zakładów wojennych. — Jakoś czuła przyjaźń, jaka pomiędzy Niemcami a Turcyą była zadzierzgnięta, zaczyna się osłabiać. Podobno poseł francuzki Constas w Carogrodzie poczyna zyskiwać wpływy na sułtana. — Pierwszy sekretarz sułtana odebrał wielki krzyż francuzkiej legii honorowej, co ma posłużyć do zawarcia ściślejszej przyjaźni.

— **Turcy** zaniepokojeni, bo Rosya wzmacnia ciągle załogi wojskowe w pobliżu granicy rosyjsko-tureckiej w Małej Azyi. Podobno Rosyi nie podobają się zaloty Turcyi do Niemiec, chce więc Turkom

pogrozić, aby ze szkodą Rosyi nie robili Niemcom w Azyi Mniejszej ustępstw. Dzienniki rosyjskie o zbrojeniach przeciw Turcyi nic nie piszą, a rząd turecki nie ma odwagi zapytać się rządu rosyjskiego, czemu się zbroi i czy przeciw Turcyi.

— **Dania.** Z Kopenhagi piszą do zagorzalszych gazet niemieckich, iż w Danii na wielką skalę prowadzi się hecę przeciwko Niemcom. Głównie uprawiać mają taką hecę tak zwane południowo jutlandzkie stowarzyszenia, które mają dążyć do oderwania pruskiej prowincyi Szlezwik-Holsztynu od Prus do Danii. Duńscy urzędnicy i duchowni, którzy stoją na czele tych stowarzyszeń, odgrywają w tem główną rolę. I tak miał między innemi proboszcz wojskowy HöjerMöller wznieść toast na „południowych jutlandczyków“, jak zwykle w Danii nazywają mieszkańców północnego Szlezwiku, i wyrazić nadzieję połączenia znowu Szlezwiczan z Danią. Przez tego duńskiego duchownego, jako też przez innych urzędników państwowych zostają wygłaszane podburzające mowy, które wprost urągają Niemcom. Mieszkający w Danii Niemcy nie rozumieją, że od czasu ustąpienia „wielkiego kanclerza“ mogą sobie Duńczycy wszystko pozwalać, a nawet mają się dziwić niektórzy spokojni i rozsądni Duńczycy tej „dobroduszności“, z jaką w Berlinie tym hecom się przypatrują. Niedawno odbyło się także podburzające zebranie w duńskiem miasteczku nad morzem Slagelse, gdzie także znajdowało się kilku północnych Szlezwiczan, usposobionych po duńsku, pomiędzy temi znajdował się agitator duński a poseł do niemieckiego parlamentu Gustav Johannsen. — Gazety szowinistyczne niemieckie zachęcają rząd, ażeby na te duńskie hece puszczono z Berlina strumień zimnej wody. Przecież Duńczykom dziwić się nie można, iż się ujmują za swemi prześladowanymi braćmi w północnym Szlezwiku. Ze Niemcy w Duńczykach nie znają przyjaciół, to sami temu się winni swem postępowaniem dążącem do zgermanizowania zabranej prowincyi. Duńczycy zabierają się energicznie do Niemców, gdyż postanowili kupować towary dotychczas sprowadzane z fabryk niemieckich, od Francuzów i Anglików.

Ze Slązka.

W tych dniach toczył się przed izbą karną w Gliwicach ciekawy proces, który z powodu nadzwyczajnych okoliczności i wysoko względnie wymierzonej kary, na szerszą zasługuje uwagę. W kościele parafialnym w Pyskowicach śpiewano na nabożeństwie przedpołudniowem w ostatnią niedzielę kwietnia r. b. litanią. Spiew był niewyraźny, gdyż jednocześnie po polsku i po niemiecku śpiewano. Na to oświadczył ks. proboszcz dr. Chrząszcz od ołtarza, że obecni winni śpiewać litanią po niemiecku, gdyż w niedzielę poprzednią śpiewano po polsku. Komu toby się nie podobało, ten może się uskarżyć u ks. biskupa lub u władzy świeckiej! Ktoby jeszcze śpiewał po polsku, będzie oddany do prokuratora. Po tem oświadczeniu ks. proboszcza nikt litanii po polsku nie śpiewał, a nabożeństwo odbyło się w spokoju. Po kilku tygodniach otrzymał obywatel Tomasz W. z Pyskowic skargę od prokuratora, podług której zakłócił spokój w kościele i sprawił nieporządek. Odnośny proces toczył się przed izbą karną w Gliwicach.

Oskarżony oświadczył, że jest niewinnym; przyznał się wprawdzie, że śpiewał po polsku, lecz jeszcze przed ogłoszeniem ks. proboszcza, że uczynił to jednak nie w celu zakłócenia spokoju, lecz przez pomyłkę. Sprawa śpiewu kościelnego nie jest bowiem w parafii pyskowickiej uregulowaną. Zdarza się często, że na tem samem nabożeństwie śpiewa się po polsku, niemiecku i po łacinie. Zeznanie świadków, z wyjątkiem ks. prob. dr. Chrząszcza, który oświadczył, że śpiew oskarżonego zdawał mu się być „beczeniem“, byłyby na korzyść oskarżonego. Mimo to skazano go na 2 miesiące więzienia, przekraczając nawet tem wniosek prokuratora, który się tylko dwutygodniowej kary więziennej domagał. Przewodniczący sądu oświadczył w uzasadnieniu wyroku, że cała parafia wiedziała, iż w ową niedzielę ma być śpiew niemiecki, że oskarżony zatem nie może się bronić nieświadomością. Wobec tego, że p. W. nie był jeszcze nigdy karanym, wyznaczona kara nadzwyczaj jest ostrą.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Stolica biskupia kupiła pod Gąbinem we wsi Norutschatschen przy koszarach artyleryi parcelę, obejmującą 70 arów (3 morgi), aby tam wybudować kaplicę i mieszkanie dla księdza.

Chełmińska dyecezya. Ks. Alfons Mańkowski, administrator probostwa pod Grudziądzem, przeniesiony jako wikary do Kiszewy, a ks. wikary Józef Schwabe jako administrator probostwa w Mierzyszynie.

Włochy. Arcybiskup Turynu, z polecenia św. Kongregacyi obrzędów wystósował do swoich dyecezan list pasterski, w którym prosi o zebranie pism sługi Bożego ks. Jana Bosco i o ich przysłanie, czy to w oryginale, czy też w odpisie uwierzytelniającym do kuryi biskupiej w Turynie. Ta formalność jest początkiem procesu beatyfikacyjnego i kanozacyjnego, który rozpocznie się w Turynie, a rozstrzygnięty będzie w św. Kongregaoyi obrzędów. Ks. Jan Bosco umarł dopiero przed 11 laty.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Tutejszy sąd ławniczy skazał pisarka Reszę na dwa tygodnie więzienia za skradzenie portmonetki z około 70 markami z traktyerni p. Podkowy.

— Z izby karnej, dnia 10 sierpnia. Mistrz rzeźnicki Franciszek Gandi z Olsztyna skazany został za czynną obrazę na 4 miesiące więzienia. Kupiec i gościnny A. Sokołowski z Wartemborka, który dnia 21 maja i 2 czerwca b. r. policyanta p. Markowskiego obraził i takowemu w wykonywaniu czynności urzędowych przeszkadzał, skazany został na 100 m. kary, lub 10 dni więzienia, i ogłoszenie powyższego wyroku. — Uczeń stolarski, Karól Kühl z Ostrudy, oskarżony o występek przeciw moralności, skazany został na 3 miesiące więzienia. Z tego wliczono mu 6 tygodni, jakie w śledztwie przesiedział. Sprawa ta toczyła się z wyklu-

14) **SKARBY NA DNIE WISŁY.**

Opowiadanie z pierwszej połowy bieżącego stulecia przez Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Dżon Bull, z twarzą wykrzywioną od gniewu, z oczyma przerażonemi, jakby widmo jakie go ścigało, odpłynął, wiosłując szybko. Zielony pagórek na zakręcie rzeki ukrył go wkrótce z przed oczu starego rybaka, który długo jeszcze siedział w czółnie, jakby sparaliżowany, pozwalając się unosić prądowi Wisły.

Przyglądający się tej scenie, z brzegu wyspy Wandy, młodzi nasi znajomi nie mogli słyszeć tajemniczej i dziwnej rozmowy starego rybaka z Dżonem Bullem, postawszy więc jeszcze czas jakiś na brzegu, siedli do łodzi i popłynęli do domu.

Tutaj zastali już opiekuna Stasia Hogarta, rozmawiającego szeptem z panem Mateuszem. Widać chodziło o coś ważnego, gdyż pan Mateusz co chwila tabakę zażywał, częstując nią Anglika, który poczęstunku nie odmawiał i kichał zawzięcie raz po razie.

Jadzia wraz ze służącą Jagusią pojechały przed wieczorem na wyspę Wandy, wioząc chleba, sera, masła i nieco mięsiwa dla starego rybaka. Lecz jakież było ich zdziwienie, gdy zastały jego lepiankę pustą. Nadaremnie oczekiwały nań przeszło godzinę, poczem złożyły mu na półkach starej szafki przywiezione zapasy żywności i wyruszyły z powrotem do domu.

Dopiero wysiadając z łodzi, w pobliżu dworu, spostrzegłszy w oddali łódź starego rybaka.

Pływał on po rzece to w tę, to w ową stronę, a tymczasem wieczór się zbliżał i srebrne mgły poczęły snuć się nad szmaragdowymi brzegami Wisły.

— Dziwak ten Witalis — rzekła Jadzia.

— Oj, dziwak, panienko — powiedziała Jagusia — lecz dobry, bardzo dobry człowiek. Dwór i wszystkich we dworze lubi on bardzo.

IV.

Pan Mateusz długo nie mógł dnia tego zasnąć. Niespodziewane znalezienie rękopismu w ruinach zamczyska, przyjazd gości zamorskich, podających się za dalekich krewnych jego domu, a przytem wyjawione mu w tajemnicy projekty starego Anglika, który zwierzył mu się, że przyjechał nad Wisłę nietylko z potrzeby serca, lecz i w zamiarze przeprowadzenia nadzwyczaj korzystnego interesu — wszystko to wstrząsnęło starcem, wykoleiło go ze zwykłego, spokojnego życia.

Dżon Bull oświadczył panu Mateuszowi, że zamierza pozostać w Królestwie Polskiem, albowiem wszystko mu się tutaj podoba: i klimat lepszy, niż w mglistej Anglii, i ludzie łagodniejsi, i pole do przemysłu odłogiem leżące. Kiedy pan Mateusz na usilne Anglika żądanie, przyrzekł, dając mu słowo szlacheckie, że w tajemnicy zachowa wszystko, o czem z sobą mówić będą, Dżon Bull oświadczył mu głosem przyciszonym, iż pragnie zająć się regulacyą koryta Wisły, ażeby udogodnić żeglugę i ochronić nadbrzeżne pola, łąki, wsie i miasta od groźnych wylewów tej rzeki, które rok rocznie wielkie spustoszenia czynią. Myśl ta spodobała się wielce panu Mateuszowi.

— Ależ to wielkich kapitałów potrzeba na to — rzekł do Anglika — wtedy kto wie, czy ta piękna myśl nie dałaby się urzeczywistnić.

— Środki się znajdą — odparł tenże — muszą się znaleść. W tym celu założymy z czasem towarzystwo przemysłowo-handlowe, którego celem będzie połączenie Warszawy bezpośrednią żeglugą z Baltykiem. Na Zachodzie przekopano w tym celu kanały, tutaj trzeba tylko uregulować koryto Wisły. Dzisiaj zaledwie małe statki parowe mogą odbywać podróż po tej pięknej rzece i to nie na całej jej przestrzeni; wówczas nawet większe okręty i parowce morskie będą mogły swobodnie po niej pływać. Pomyśl pan, co to za przewrót nastąpi w stosunkach handlowych na całym obszarze kraju, przez który Wisła płynie. Zakwitną nowe miasta, wzniosą się fabryki, tysiące ludzi znajdzie zajęcie, dobrobyt i majątek.

Obecnie muszę wystudyować — były słowa Anglika — bieg Wisły, jej brzegi dopływy, koryto, groble i tamy, słowem wszystko, o czem wykształcony inżynier i zarazem przemysłowiec wiedzieć w takich razach powinien. Nie dziw się więc, panie Mateuszu, że w czółnie waszem codziennie dalsze i krótsze wycieczki robić będę, bo to mi bardzo potrzebne, ażebym mógł szybko się zmiarkować jakie koszta na początkowe prace potrzebne będą i czy wogólne pomysł da się urzeczywistnić, choć, jakom żyw, wierzę w to, że plany moje wkrótce przeprowadzę.

Pan Mateusz głową kiwał, przytakiwał, lecz jakoś chwilami Anglikowi nie dowierzał, chwilami zaś, zdawało mu się, że to, co ten zamorski gość prawi, mogłoby się dać wykonać, byleby jeno wziąć się do rzeczy umiejętnie.

Piękna, miesięczna noc zaglądała w okna izby sypialnej, rzucając smugi księżycowej poświaty na posadzkę i ściany, i odbijając się w staroświeckiem, dużem zwierciadle. Zegar zwolna tykotał na murku kominka i gdzieś ukryty w murach świerszcz skrzypiał od czasu do czasu, mącąc spokój nocny.

Pan Mateusz przypomniał sobie teraz każde słowo Dżona Bulla i rozważał je w ciszy nocnej, kiedy dokoła dworku i we dworze wszyscy spoczęli już snem głębokim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zeniem publiczności. — Za występek przeciw moralności skazany został także powrotnik Hermann Kretschmann z Ostrudy na 2 pół roku cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 4 lata. Sprawa ta toczyła się również z wykluczeniem publiczności. — Sprawa krawca Welskiego z Marcinkowa, oskarżonego o oszustwo została odłożoną, ponieważ jeden świadek się nie stawił. — Niezamężna Maryanna Rose z Łęgut, skazaną została przez sąd ławniczy w Ostrudzie, pod dniem 7-go czerwca br., za kradzież na 3 tygodnie więzienia. Założoną przez nią apelacyą izba karna odrzuciła. – Żona mistrza szewskiego Berta Marczian z Narzymia skazaną została przez sąd ławniczy w Niborku za obrazę na 2 tygodnie więzienia. Przeciw temu wyrokowi założyła apelacyą. Izba karna zniosła wyrok sądu ławniczego w Niborku i skazała M. na 20 m. kary lub 4 dni więzienia i ogłoszenie wyroku.

— Najcięższą strzałę, jaką miał w zasie, wypuścił przeciw nam tutejszy Volksblatt«, a to wszystko tylko z powodu owych kalendarzy Trapistów. Napisaśmy w zeszłym numerze, że »Volksblatt« poleca Pohl'a kalendarz wychodzący w Brunsberdze u »Ermlenderki«. Tymczasem kalendarz ten w drukarni „Ermlaend. Ztg." nie jest drukowany, co prostujemy, co jednakże nie zmienia naszego twierdzenia, że to nie jest kalendarz Trapistów. „Volksblatt" schwycił nas za to, że nie wiemy, w której drukarni Pohl'a kalendarz się drukuje i dodaje: „Biedna Olsztyńska, poznańskie stosunki znasz zapewne lepiej." To ostatnie zdanie, to właśnie cała mądrość, na której się kończą zakon i prorocy „Volksblattowi". Potrzeba było jeszcze chyba dodać, że o owych kalendarzach Trapistów napisał ktoś z fabryki gietrzwałdzkiej, a już ręczymy, że koncept „Volksblattowy" zupełnie by się wyczerpał. Niestety, głupstwo zostanie głupstwem, a „Volksblatt" zbajał się i tą razą tak uczciwie, że wcale nie potrzebuje starać się na to o patent. „Volksblatt" poleca kalendarz Pohl'a z Brunsbergi, bo ten niby uwzględnia potrzeby niemieckich katolików na Warmii. Bardzo dobrze. My dla polskich katolików na Warmii polecamy i mamy na składzie kalendarze, które uwzględniają potrzeby ludu katolickiego i polskiego. Należą do nich kalendarze: Maryański, Katolik, Poznański, Kopernik itd. My polecamy także tylko uczciwie katolickie i polskie kalendarze, a kto nie chce nic wiedzieć o swoich własnych sprawach, tylko o tem, co się w Afryce dzieje, ten może nabyć i kalendarz Trapistów. Po co więc »Volksblatt« rozmachał się tak, jak ów hiszpański rycerz na wiatraki? My przecież wspólnej sprawy katolickiej bronimy tak samo, jak „Volksblatt", co się zaś tyczy obrony naszych spraw polskich, to już »Volksblatt« musi wybaczyć, że tych spraw sami dopilnujemy, boć kozła za ogrodowego nikt nie bierze.

— W sprawie obowiązku szkólnego. Kilku prezesów rejencyi przed niedawnym czasem widziało się spowodowanych do zwrócenia uwagi na wyrok najwyższego trybunału, który podawały niektóre gazety zupełnie błędnie. Wedle tego wyroku obowiązek szkólny dzieci miał ustawać z ukończeniem 14 roku życia. Wedle najnowszego orzeczenia najwyższego trybunału ustaje obowiązek szkólnych dzieci w Prusach Zachodnich i Wschodnich w myśl pruskiej ordynacyi szkólnej z dnia 11 grudnia 1845 z ukończonym 14 rokiem życia. Ale wedle landrechtu muszą rodzice posyłać tak długo dziecko do szkoły, aż wedle orzeczenia inspektora szkólnego, który w myśl prawa z dnia 11 marca 1892 o nadzorze szkólnym zajął miejsce duchownego, dziecko nie zdobędzie wiadomości rozsądnego człowieka swego stanu. Wobec powyższego, jak inspektor szkólny uzna za stósowne, może dziecko do 18 lat i dłużej chodzić do szkoły.

* **Wartembork.** We czwartek rano uciekł z tutejszego cuchthauzu pewien więzień. Przedostawszy się poprzednio przez ściana, po trzy metry wysokie mury, przedarł się przez rów i począł uciekać. Długo jednakże wolnością nie oddychał, gdyż »ptaszka« niedługo złapano i osadzono z powrotem w »klatce«.

* **Nibork.** Emerytowany nauczyciel Stephan z Zabcrowa przejechany został zeszłej soboty przez pewną furmankę, u której się konie spłoszyły i odniósł ciężkie pokaleczenie.

* **Ostruda.** U kowala Plewki w Glaznocie powstał pożar, który w krótkim czasie zniszczył całe zabudowania. Dziecko 3-letnie, które spało na górze, żywcem spłonęło.

* **Ostruda.** Wioskę Rychnowską Wolę nawiedził ubiegłego poniedziałku wielki pożar. Ogień powstał w domu Paczewskiego i tak szybko się rozprzestrzenił, że w krótkim czasie stało w płomieniach 11 budynków mieszkalnych i przynależne do nich budynki gospodarcze. Bardzo mało tylko zdołano uratować. Paczewski ratując swego konia, ciężko się poparzył. W płomieniach zginęło także kilka sztuk trzody chlewnej i kóz. Ogień spowodowały dzieci bawiące się zapałkami.

* **Ełk.** W Talusach znajdował się pewien młody człowiek z swym 7-letnim bratem w polu podczas burzy. Aby brata ochronić przed, deszczem wziął go pod swój płaszcz. Wtem uderzył w nich piorun i na miejscu zabił.

* **Melzak.** We wtorek w południe wybuchł w Langwalde u młynarza pana Gehrmann ogień, który w krótkim czasie całe zabudowania, pomiędzy temi dom mieszkalny i młyn, w perzynę zamienił. Nic nie zdołano uratować. Szczęściem bydło było na pastwisku i tym sposobem ocalało.

* **Sztum.** We czwartek, 17 sierpnia odbędzie się tu uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki.

* **Z Grudziądzkiego.** Pewnej służącej, która czyściła suknię, weszła przy tej sposobności igła w rękę i ułamała się. Ramię napuchło, a dziewczynę odwieziono do domu chorych, gdzie jednak kawałka igły nie znaleziono.

* **Chełmża.** Pogrzeb śp. ks. kanonik Kamińskiego w Chełmży odbył się w piątek. Obchodowi żałobnemu przewodniczył ks. kanonik Bielicki, który też odprawił nabożeństwo żałobne. W czwartek na eksportacyi przemawiał ks. Odrowski z Nawry, w piątek ks. prob. Lisiński z Biskupic. Księży przybyło 60. Udział obywatelstwa i ludu był wielki.

* **Gostkowo.** W środę w południe wybuchł tu wybuchł tu pożar i zniszczył dom robotniczy, należący do gminy kościelnej i stajnię pobliską. Cztery rodziny robotnicze straciły swoje ruchomości. Dwie kobiety i jeden robotnik ciężko się poparzyli. Jednemu z poszkodowanych spaliło się 60 m. w złocie i 1000 marek w banknotach. W stajni spaliły się dwie maciory i 6 prosiąt. W płomieniach zginął dalej pies podwórzowy i kilka kur. Nędza jest wielka, ponieważ ludzie ci nie byli wcale zabezpieczeni. Na pomoc przybyła tylko sikawka z Turzna. Ze się ogień więcej nie rozprzestrzenił, zawdzięczać można tylko temu, że wiatr dął w stronę przeciwną reszcie budynków.

* **Człuchow.** Przed kilkoma dniami spadł 11-letni syn obywatela Sporsa z wysokiej wiśni i złamał sobie kość pacierzową, wskutek czego pewnie umrze.

* **W Poznańskiem** szalały w poniedziałek gwałtowne burze. Na dworcu w Poznaniu wicher obalił 64-letniego Skibickiego na szyny, a nadjeżdżający pociąg przejechał biedaka tak, że wkrótce żyć przestał. W pewnem miejscu wicher uniósł drewnianą szopę wraz z jakimś człowiekiem, który się do niej schronił i poniósł ją kilka kroków dalej. Owemu człowiekowi nic się jednak nie stało.

* **W Japonii** wynaleziono nowy sposób tracenia zbrodniarzy. Cela więzienna 8 stóp wysoka, 10 stóp szeroka i 10 stóp długa, jest szczelnie zamknięta, żeby do niej z zewnątrz nie dochodziło powietrze. W każdej z czterech ścian jest okno, także szczelnie zamknięte, ze szkłem, szerokim $^3/_4$ cala, żeby wykonawcy stracenia zbrodniarza mogli przez nie patrzeć na skazanego. Cela jest połączona z pompą do wypompowania powietrza. Skazańca obnażonego, żeby nagromadzone w ubraniu powietrze nie przeszkadzało do stracenia go, położą w tej celi na plecy i zwiążą mu ręce. Powietrze zostanie wypompowane w jednej minucie i 40 sekundach; skazaniec w tej chwili umiera bez bólu. Eksperymentu dokonano najpierw z wielkim psem bernardyńskim, który, gdy już nie żył, wyglądał zupełnie spokojnie i wcale się nie zmienił, tak, że sądzono, iż jeszcze żyje, dla tego pozostawiono go w celi przez pół godziny. Potem jednak lekarze stwierdzili, że pies już nie żył po upływie 1 i pół minuty.

Rozmaitości.

Morderstwo celem rabunku dokonane zostało w nocy z wtorku na środę na oberżystce Fielitz we wsi Alt-Buchhorst pod Erkner. Mieszkała ona przed laty z mężem, który umarł przed rokiem w Berlinie. W nowem miejscu pobytu był on przez długi czas przełożonym gminy, a w oberży odwiedzało ich sporo znajomych z czasów berlińskich, mianowicie owcześni studenci. Gdy w środę rano oberży nie otwarto, tak iż to podpaść musiało, współmieszkańcy, nie otrzymawszy na swe pukanie odpowiedzi, weszli przez okno do jej sypialni. Tu oczom ich okropny przedstawił się widok. Na łóżku leżały martwe zwłoki Fielitzowej. Z rozbitej czaszki wydobywał się mózg, a oprócz tego na jej ciele jeszcze inne były rany. Ponieważ nie było żadnych śladów walki z mordercą, przeto widać, iż musiał ukryć się już we wtorek wieczorem w jej sypialni i gdy usnęła, grubym kawałem drzewa, znalezionym tuż obok, zabił swą ofiarę. Z kasety w szafie się znajdującej zginęło coś 1000 mr., które tam leżały. Podejrzenie pada na pewnego mężczyznę, który utrzymywał stosunek miłosny z długoletnią służącą zamordowanej, a która na kilka dni przed zbrodnią bez ważnego powodu wypowiedziała swej pani służbę i przeniosła się do Berlina. Ona też jedna z obcych wiedziała, gdzie pani jej przechowuje swe pieniądze. Zresztą podobno widziano owego mężczyznę w ostatnim czasie w Alt-Buchhorst.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 12 sierpnia.

Bydła rogatego spędzono 3436 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 62—66 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 57—61 mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 53—56 m., IV kl. licho odżywione każdego wieku 50—52 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. 59—63 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze 53—58 m., III kl. licho odż. 47—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 53—54 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 51—52 m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 47—50 m. V. kl. słabo odż.o krowy i jał. 42—45 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1312 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 70—72 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 62—67 m., III kl. słabsze ssaki 60 do 63 m., IV kl. starsze słabo odż. 43—46 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 17338 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 63—65 m., II kl. starsze skopy 58-62 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 50—55 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce 28 m. — Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 8619 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1^1/_4$ roku stare, a) 52 m. b) serniki ———; II kl mięsiste 48—49; III kl. słabo rozwinięte e) 46—47; IV kl. stare świnie a) 42—44 marek.

Młode dziewczyny

któreby chciały się wyuczyć gruntownie pięknej krawieczczyzny mogą się zgłosić u

Elżbiety Nerowskiej

w Wartemborku, Breitestr.

Doskonałą

sprzedawaczkę

przyjmie od 1 września **Eugen Bönheim.**

Miejsce do interesu, w razie potrzeby z mieszkaniem, jest od 1go października do wynajęcia w moim domu **rynek nr. 22.**

Eugen Bönheim.

3 dobrze utrzymane okna z szybami,
1 drzwi,
2 okna wystawne,
1 drzwi składowe,
1 lampa gazowa z 3 płomieniami,

ma tanio na sprzedaż

Eugen Bönheim, rynek 22.

Ucznia

z potrzebnemi wiadomościami szkolnemi, pod korzystnemi warunkami, przy wolnym stole i stancyi, przyjmie natychmiast do mej drogeryi

Reinh. Hesse,
Olsztyn, przy rynku.

2 uczni,

synów uczciwych rodziców, którzy mają chęć wyuczyć się w składzie towarów kolonialnych, materyalnych i destylacyi, przyjmie zaraz

S. Flatow,
ulica Prosta 23.

Powóz spacerowy,

mało używany, jest tanio na sprzedaż.

Józef Hosenberg
w Skajwotach.

Najlepsze

śledzie Matjes

poleca **S. Flatow,**
ulica Prosta 23.

DRUKARNIA

Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace drukarskie

jako to:
broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. tak w języku polskim jako też w niemieckim

Swiece

na **ołtarze** i do **ofiar** poleca od 60 fen. za sztukę począwszy i we wszystkich wielkościach

P. Hirschberg
Wartembork.

Mam na sprzedaż pewną ilość najlepszych

kos

z lanej stali i wyprzedaję takowe, aby je wyprzątnąć, dopóki zapas starczy, sztukę po 1,50 m.

P. Hirschberg,
Wartembork.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Maszyny do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami od 46 m.,
Maszyny do sieczenia od 275 m.,
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża od 50 m.,
Sieczkarnie od 45 m.,
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli od 25 m.,
polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu.

F. Kłodziński,
naprzeciw gimnazyum

Wiele tysięcy

dachówek

(Biberschwaenze), dotychczasowe pokrycie dachu kościoła katolickiego ma tanio na sprzedaż

Zarząd kościelny.

Losy! Losy!

Losy **loteryi pieniężnej w Meissen,** ciągnienie od 20 do 26 października 1899. Główna wygrana 100 tysięcy marek, dalej wygrane po 40 tysięcy, 20 tysięcy, 10 tysięcy, 5 tysięcy m. itd. Cena losu 3 marki.

Losy **królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego,** ciągnienie 28 października 1899. Główna wygrana w wartości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 tysiące, tysiąc marek itd. Cena losu 1 m.

Wszystkie te losy są do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“

Swiece ołtarzowe
Swiece na ofiary
Swiece na przyjęcia

tylko najlepszej dobroci, jak wiadomo, poleca po najtańszych cenach

A. Black.

2 do 3

pachołków kowalskich

przyjmie natychmiast na stałe zatrudnienie **R. Nitsch,**
mistrz kowalski w Olsztynie,
Langgasse 22.

E. KUHNIGK

Olsztyn, ulica Prosta 23

poleca jak najtaniej:

Tapety, farby, pokosty, (fyrnys), **laki, pędzle, szablony,**

Swiece na ofiary.

Wapno chlorkowe,
Sodę do bielenia,
Mydło do płókania,
Mydło terpentynowe,
Mydło zielone

po najtańszych cenach poleca

A. Black.

Kilku

pachołków kowalskich

przyjmie natychmiast **G. Reitzug,** fabryka pojazdów w Olsztynie, ulica Warszawska 25.

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie

Górne przedmieście 5. I. piętro

Uczni

w naukę kowalstwa i kołodziejstwa przyjmie fabryka pojazdów

Gustaw Reitzug,
ulica Warszawska 25.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

4 robotników

przyjmie natychmiast. Płaca tygodniowa 16 marek. Kasę chorych i kasę na starość i kalectwo opłacam sam.

Leo Günther,
interes spedycyjny.

Aptekarza E. Hammerschmidt

„Reform“,

zabijacz odcisków

usuwa prędko i bez bólu każdy odcisk i twardą skórę. Wielu znań. Skład: **Berthold Mile** drogerya, **P. Schirmach**

Wielki skład tapetów, rozetów sztukowych w najnowszych wzorach,

Papierów do odtępiania

w różnych wzorach,

Krzyżów,

także pod szkłem,

FIGUR SWIĘTYCH,

polskich i niemieckich

książek do nabożeństwa,

Rożańcy, świec, **błogosławieństw domowych** wielkich i małych

obrazów,

itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

A. Quednau,
mistrz malarski w Olsztynie, ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

Do 1-go pazdziernika

muszę z powodu wyprowadzenia się

wyprzedać

wszelki towar, dla tego sprzedaję teraz wszystko **jeszcze taniej niż dotąd.**

Hugo Lentz

Posiadłość

około 27 mórg dobrej roli, dobre budynki, mam zamiar zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Franciszek Gutt
w Mokinach (Abbau Mokainen)

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)